Nr 17. Kraków, Piątek 12 Stycznia 1912. Rok XXXI

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougement.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przy muzyce obstrukcyjnej.

W Sejmie zagrała znowu wczoraj ruska muzyka obstrukcyjna. Jeżeli ktoś łudził się jeszcze, że pertraktacye w sprawie reformy wyborczej, z przedstawicielami klubu ukraińskiego prowadzone, doprowadzą, jeśli nie do kompromisu, to do zawieszenia broni, — to doznał wczoraj rozczarowania. Posłowie ruscy obu obozów raczyli jedynie przepuścić przemówienia marszałka i namiestnika, — ale już podczas pierwszego czytania przedłożeń Wydziału krajowego uderzyli w czynele, zaczęli gwizdać, krzyczeć i bić pulitami.

Marszałek nie zapowiedział następnego posiedzenia Izby. Posłowie zawiadomieni o niem będą w drodze pisemnej. To jedna z zapowiedzi, że w międzyczasie podjęte będą rokowenia z posłami ruskimi, względnie z Ukraińcami. Znaczącą i decydującą była pod tym względem deklaracya namiestnika, że on, w imieniu rządu centralnego i jako jego pełnomocnik, podjął się pośrednictwa, celem doprowadzenia do ugody polsko-ruskiej. Przeciwko takiej interwencyi przedstawiciela rządu centralnego możnaby wiele wytoczyć argumentów. Polityczny posmak tego pośrednictwa zacierają jednak do pewnego stopnia 2 okoliczności. Najpierw ta, że rokowania, bądź co bądź, odbywać się będą na terenie sejmowym. Powtóre liczyć się musimy z krytyczną sytuacyą, zmuszającą nas przyjąć każdą pomocną rękę, byleby była polską, i byle rokowała sukces.

O ten sukces się rozchodzi przedewszystkiem. Namiestnik dr Bobrzyński zdaje sobie sprawę z trudności, jakie kompromis ten nastręcza, i trudności te wczoraj, w swojej mowie inauguracyjnej, określił w Sejmie. Namiestnik dąży przedewszystkiem, zanimby sam kompromis przyszedł do skutku, do wytworzenia „aury kompromisowej“ i umożliwienia „zawieszenia broni“. Pod tym względem nie brakło już chyba, ze strony polskiej, objawów dobrej woli i chęci do zbliżenia. Więc jeżeli namiestnik cesarski, w dalszym ciągu wyraził przekonanie, że po bliższej analizie punktów spornych okaże się „nieporozumienie“ co do pewnego ich szeregu, to my nie mamy nic przeciwko temu, aby to przekonanie po naszej stronie wytworzyli posłowie ruscy.

„Obie strony muszą szukać porozumienia“ — zakonkludował namiestnik. I owszem, poszukiwania mogą rozpocząć się na nowo, byleby obie strony, jak zauważył namiestnik, do jednego dążyły celu, a potem wspólnie szukały sposobu jego osiągnięcia.

Z polskiej strony z tego celu zawsze zdawano sobie sprawę. Nie chcemy walki dla walki, bo ona nietylko nam nie dogadza, ale rujnuje kraj cały, a więc także ludność ruską. Tego, czego się, strona sporna nie widzi, lub widzieć nie chce. Mieliśmy już sposobność wskazać, że stosunki w Czechach nie mogą tutaj być za przykład uważane. Rusini nie znajdą dla siebie podobieństwa ani w obozie niemieckim, ani w czeskim. Rząd centralny, jakkolwiek byłby dla Polaków usposobiony, miarą czeską stosunków w Galicyi mierzyć nie może. Rusini narazili by się na przykre zawody, gdyby tą nadzieją łudzić się zechcieli. Co mogą wytrzymać Czechy, jako kraj, a Czesi, jako naród, tego nie zniosą ani Rusini, ani Polacy, ani Galicya. Jesteśmy za biedni, aby przez dłuższy czas wytrzymać stan wojenny w kraju.

Na porządku dziennym obecnej sesyi sejmowej są sprawy ekonomiczne i oświatowe pierwszorzędnej doniosłości. Jeżeli Sejm nie uchwali budżetu, konsekwencye dla stosunków gospodarczych, dla finansów w kraju, będą fatalne. To zaboli nietylko Polaka, lecz i każdego Rusina. A jeżeli Sejm nie uchwali nowych funduszów na budowę szkół i na polepszenie materyalnego bytu nauczycieli, to następstwa stąd wyniknąć mogą dla stosunków szkolnictwa ludowego wprost opłakane.

Kapelmistrze muzyki obstrukcyjnej w Sejmie liczyć mogą na mniej przyjemną dla siebie, w swoich okręgach wyborczych, powitalną muzykę nauczycielską, gdy cała sprawa regulacyi płac nauczycielskich, z powodu ich taktyki, spadnie w Sejmie z porządku dziennego. Można wątpić, czy trąbki i czynele pp. Starucha i Makucha znajdą sympatyczny odzew w zgłodniałym organiźmie nauczyciela ruskiego. Niedzielny wiec nauczycielski we Lwowie, — będzie zapewnie coś w tej sprawie mieć do powiedzenia.

W interesie całego kraju leży, aby zapowiedziany wczoraj przez namiestnika kompromis polsko-ruski przyszedł do skutku. Pragniemy tego gorąco, aczkolwiek zastrzegamy się przeciwko temu, aby teror ruski miał być jego motywem. Przy muzyce obstrukcyjnej rokowania ugodowe nie są możliwe.

Wybory w Niemczech.

W dniu dzisiejszym odbywają się w całych Niemczech i w zaborze pruskim wybory do parlamentu niemieckiego. Ich wyniku nietylko w tem państwie, lecz i zagranicą, z niemałem oczekują zaciekawieniem. Sądząc atoli z przebiegu wszystkich dawniejszych wyborów, za rzecz pewną uważać można, że dzień dzisiejszy ostatecznego rozstrzygnięcia walki jeszcze nie przyniesie. To nastąpi dopiero za tydzień, w dniu wyborów ściślejszych. Z 397 posłów parlamentu niemieckiego, rzadko tylko wybierano w pierwszym dniu wyborów więcej, niż dwustu. Ponieważ obecnie rozstrzelenie głosów jest tak samo wielkie, jak przy dawniejszych wyborach, rezultat dnia dzisiejszego nie będzie też zapewne innym.

Skład poprzedniego parlamentu był po wyborach w roku 1907 następujący: Większość rządową tworzyły partye: konserwatywna (61 posłów), wolnokonserwatywna (25), antysemicka wraz z „dzikimi“ konserwatystami (18), związek rolników (5), centrum (102). Razem więc większość ta składała się z 211 posłów.

Do opozycyi należeli narodowo-liberalni (tylko w pewnych sprawach (55 posłów), postępowi demokraci („Fortschrittliche Volkspartei“ 51 posłów), socyalni demokraci (43), razem 149 posłów.

Do żadnej z tych dwóch grup nie należeli: Polacy (20 posłów), Welfowie (2), Duńczyk 1 oraz posłowie „dzicy“ w liczbie kilkunastu.

Od czasu wyborów poprzednich, w ciągu całej kadencyi ubiegłej, większość rządowa straciła przy wyborach uzupełniających ośm mandatów, które bez wyjątku zdobyli socyalni demokraci. Partya ta uzyskała nadto dwa poprzednio narodowo-liberalne mandaty, wskutek czego wzrosła do liczby 53 posłów. Przed rozwiązaniem ostatniego parlamentu większość rządowa liczyła 203 mandatów, opozycya zaś 157.

Opozycya ta, narodowo-liberalno-postępowo-socyalistyczna, musi więc przy obecnych wyborach zdobyć conajmniej 30 do 40 mandatów, jeżeli ma uzyskać przewagę nad dotychczasowemi partyami rządowemi; a 40 do 50 mandatów, jeżeli ma w parlamencie niemieckim tworzyć absolutną większość. Czy taką liczbę mandatów zdobędzie, trudno dziś przewidzieć, a nawet przesądzać. Ogólnie wprawdzie przypuszczają, że stronnictwo socyalno-demokratyczne odzyska utracone w roku 1907 mandaty i że wróci do parlamentu w sile 80 posłów, to atoli bynajmniej jeszcze nie przechyli szali na rzecz opozycyi, ponieważ wśród tych nowozdobytych mandatów socyalistycznych znajdzie się zapewne niemało już dotychczas opozycyjnych narodowo-liberalnych i postępowo-demokratycznych. Niemiecka socyalna demokracya bowiem, kierując się w bezwzględny sposób egoizmem partyjnym, z żadnem innem, nawet współopozycyjnem stronnictwem, nie zawarła kompromisu do wyborów głównych, lecz ubiega się o mandaty we wszystkich okręgach, nawet w już dotychczas reprezentowanych przez inne partye opozycyjne. Gdyby nie to, opozycya bezwątpienia wyszłaby zwycięską z tych wyborów.

Dziś tymczasem n. p. postępowi demokraci wszelkimi siłami bronić muszą ostatniego, znajdującego się jeszcze w ich posiadaniu okręgu wyborczego w Berlinie (pierwszego śródmiejskiego), który usiłują im odebrać socyaliści. Pięć innych okręgów wyborczych stolicy Niemiec już od dawna znajduje się w posiadaniu socyalnej demokracyi. Tak więc mieszczańskie partye opozycyjne także w Niemczech walczyć muszą na dwa fronty: przeciwko partyom konserwatywno-klerykalnym i przeciwko współopozycyjnej socyalnej demokracyi, co ogromnie utrudnia im rozwój i postęp.

Rzecz znamienna, że, jak przy dawniejszych wyborach, tak i przy tych, decyzya w walce spoczywa w rękach tak zw. „partyi niewyborców“, to znaczy w rękach wszystkich tych obywateli, którzy z rozmaitych przyczyn wstrzymują się od udziału w wyborach. Takich obojętnych jest w Niemczech około $3\frac{1}{2}$ miliona. Przed pięciu laty zaapelował do nich skutecznie ks. Bülow, odwołując się do ich uczuć patryotycznych. Wówczas to kilkaset tysięcy tych niewyborców poparło kandydatów rządowych z tym rezultatem, że liczba posłów socyalistycznych spadła z 81 na 43. I obecnie rząd i stronnictwa konserwatywne usiłują powołać do walki tę wielką rzeszę obojętnych, lecz czy im się to powiedzie w równej mierze, jak w r. 1907, rzecz conajmniej wątpliwa.

Polacy postawili kandydatów własnych w 42 okręgach dzielnic polskich oraz w tych okręgach niemieckich, w których żyje znaczniejsza liczba robotników polskich. Tam kandyduje wszędzie, naturalnie tylko dla policzenia głosów polskich a bez widoków zwycięstwa, sędziwy pisarz ludowy Józef Chociszewski. **W polskich dzielnicach natomiast możliwy jest wybór 22 posłów polskich.**

Z walki wyborczej w Niemczech.

(Tel. „N. Reformy“).

Berlin, 12 stycznia.

Dziś odbywają się w Niemczech wybory do parlamentu. Agitacya jest bardzo silna. Stronnictwa liberalne, jako bardzo korzystnego środka agitacyjnego używają wiadomości o nowej ustawie wojskowej, połączonej z nowemi podatkami. Podczas gdy konserwatyści i centrum walczą zgodnie, po stronie liberalnej panuje zupełne rozbicie, a w wielu okręgach wyborczych kandydaci liberalni nawzajem się zwalczają.

Wczoraj wieczorem odbyło się w Berlinie bardzo wiele tłumnych zgromadzeń wyborczych liberalnych i socyalistycznych. Na wszystkich tych zgromadzeniach wzywano do zwalczania kandydatów klerykalnych i konserwatywnych.

Prasa centrum i konserwatystów rozwija ze swej strony również bardzo silną agitacyę i wzywa do licznego udziału w wyborach, które nazywa walką w obronie chrześcijaństwa przed nowoczesnem pogaństwem. Sądzą też, że udział wyborców będzie bardzo liczny.

Charakterystycznym jest sposób, w jaki organ rządowy „Norddeutsche Allg. Ztg.“ bierze udział w walce wyborczej. Na wstępie zamieszcza ten dziennik wiersz p. t. „W dniu 12 stycznia 1912“. Autor wiersza wywodzi, że „ziemia niemiecka jest dziś znowu zagrożona, a pokój i wojna stoją na ostrzu miecza“.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Czytając stosy telegramów, sprawozdań i korespondencyi dziennikarskich o przesileniu gabinetowem we Francyi, widzimy stek intryg pozakulisowych, których autorowie co chwila demaskowani, starają się czemprędzej wdziać nową maskę, oczywiście jeszcze bardziej patryotyczną. Zajścia, których widownią była sala posiedzeń komisyi Senatu dla spraw marokańskich w środę bieżącego tygodnia, nie zostały dotąd wyjaśnione. To jedno jest pewnem, że de Selves, minister spraw zagranicznych i Caillaux, prezydent gabinetu, znaleźli się wobec komisyi w ostrem przeciwieństwie.

Caillaux twierdził, że niczego nie ukrywał przed parlamentem i że nigdy, ani jako prezydent gabinetu, ani poprzednio jako minister skarbu w gabinecie Monisa, nie wdawał się w prywatne rokowania — a właściwie w konszachty — z różnemi osobistościami z dyplomacyi niemieckiej w sprawie marokańskiej. Caillaux podniósł zwłaszcza, że nigdy nic nie czynił w tej sprawie po za plecami rządu i francuskiego ambasadora w Berlinie.

Okazało się, że Caillaux nie mówił prawdy. Selves, zapytany o to w komisyi, dał odpowiedź wymijającą, która jednakże pośrednio potwierdziła powyższy zarzut, wytoczony przeciwko p. Caillaux. Zdawałoby się, że skutkiem tego poda się do dymisyi Caillaux, tymczasem natychmiast w komisyi oświadczył de Selves, że składa swoją tekę.

Caillaux, który za wszelką cenę pragnął utrzymać się na prezydenturze, czemprędzej ofiarował tekę ministra spraw zagranicznych Delcasséemu, który jako minister marynarki, odgrywał w jego gabinecie kierującą rolę. Powiadają, że Delcassé zastrzegł sobie taką niezawisłość w swoich agendach od gabinetu, że powierzenie mu teki było niemożliwem. Delcassé, indywidualność bądź co bądź silna, z pewnością występowałby samodzielnie jako minister spraw zagranicznych, ale to nie było powodem usunięcia go od teki. Postarał się o to skutecznie Clemenceau u prezydenta republiki Fallieresa, którego jest przyjacielem, mszcząc się na Delcassém, któremu przypisywał swój upadek, jako prezydent gabinetu. W znacznej mierze przyczyniła się do tego i ta okoliczność, że Delcassé w Niemczech uchodzi za uosobienie wojny odwetowej.

Caillaux następnie zwracał się po kolei do rozmaitych polityków, pragnąc ich wciągnąć do swojego gabinetu, ale bezskutecznie. Caillaux w rozgoryczeniu zawołał, że jest wprost bojkotowany. Okrzyk ten polega na prawdzie. Caillaux swoją dwulicowością zraził sobie wszystkich. Nie wiele mu pomoże pismo ministrów do prezydenta republiki, zapewniające, że Caillaux wszystkich kolegów dopuszczał do udziału w rokowaniach z Niemcami. Pismo to raczej może mu do reszty na przyszłość zaszkodzić, nie podpisał go bowiem de Selves.

Takie usposobienie panuje wobec Caillaux, a tymczasem nagle dziennik „Rappel“, organ radykałów, twierdzi, że podczas rokowań francusko-niemieckich prowadzono przeciwko Caillaux i jego gabinetowi zorganizowaną kampanię, do której dał inicyatywę de Selves. — Wynikałoby z tego, że Selves był winien, a Caillaux jest czystym, jak baranek, i padł ofiarą intryg. Ale w takim razie dlaczegóż radykali, stronnictwo rządzące, dopuściło do upadku Caillaux? Dlaczego Clemenceau, jeden z wodzów stronnictwa radykalnego „pierwszy wystąpił przeciwko gabinetowi“. Żale dziennika „Rappel“ wyglądają jak łzy krokodyle. Co więcej — „Matin“ zarzuca Selvesowi fałszowanie dokumentów. I znowu powstaje pytanie, dlaczego po ustąpieniu Selvesa bojkotowano Caillaux?

Czy można się dziwić, że wobec tego steku intryg, mających na celu zaspokojenie własnej ambicyi, uczucia zemsty, a nawet prywatnej korzyści, dziennik angielski „Daily Graphic“ powiada z ironią: „Mrowie przechodzi na myśl, że od takich ludzi, jak Caillaux i de Selves, zależał pokój Europy“.

Gabinet Caillaux ustąpił, a teraz nikt nie ma ochoty do wzięcia po nim spadku. Ci wielcy politycy i zawołani intryganci nie sądzili, że nastąpi taki chaos, że w kraju powstanie takie rozgoryczenie. Widząc obecnie, że nawarzyli piwa — „sit venia“ temu wyrażeniu — nie chcę go wypić. Chcą, ażeby wyręczył ich w tem tak zwany gabinet przejściowy, a potem oni staną do nowej gry.

(Tel. „N. Reformy.)

Paryż, 12 stycznia.

Dziś spodziewają się ważnych decyzyj w sprawie przesilenia gabinetowego. Delcasse stoi wprawdzie jeszcze na pierwszym planie, jednak wobec opozycyi, jaka się przeciw niemu głównie w Senacie objawiła, powołanie jego na prezydenta ministrów stało się mniej prawdopodobnem. W Izbie deputowanych rozporządzałby Delcasse silną większością. Mimo to wątpią, czy Fallières zdecyduje się powołać Delcasségo na prezydenta ministrów w obecnej chwili.

Clemenceau, o którym doniesiono, że poczynił kroki u Falliéresa przeciw nominacyi Delcassego, wskazując na odbywające się dziś w Niemczech wybory do parlamentu i możliwość wzmocnienia ruchu pangermańskiego przez nominacyę Delcassego, zaprzecza dziś, jakoby podjął taką interwencyę i zapewnia, że nic o tem z Falliéresem nie mówił, ani nic mu nie pisał.

„Figaro“ ostrzega przed powołaniem Delcassego, oświadczając, że powołanie go byłoby prowokacyą Niemiec.

Oprócz Delcassego wymieniają dziś wiele innych osób, jako kandydatów na premiera, jak Bourgeoisa, Milleranda i Poincarégo. Sądzą jednak, że prawdopodobniejszem jest powołanie gabinetu prowizorycznego dla przeprowadzenia ustawy marokańskiej. Na czele takiego gabineta stanąłby albo Doumergue albo Jean Dupuy.

TADEUSZ KONCZYNSKI.

ZAWROTNE DROGI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

4 (Ciąg dalszy.)

Myśl szeptała:

— To tak dawno było... i tak pięknie było...

— Pamiętasz... lat temu sześć?

— Pamiętasz cudny sen, kiedy poznałaś Stefana?

— A bukiet śnieżnych narcyzów, odurzający ich zapach, płonące marzenia... pamiętasz?

— Te pierwsze twoje łzy lęku i radości przed nieznanem szczęściem, które szło ku tobie — pamiętasz?

Staroświeckie, poczciwe sprzęty mamrotały:

— Pamiętasz, jakiem tryumfującem spojrzeniem żegnałaś nas? Myśmy ci życzyły wielu, wielu dobrych dni, ale tyś tego nie słyszała... łaknęłaś zmiany... zdawałaś się być tak bardzo szczęśliwa... pamiętasz...

— I odjechałaś... lat temu sześć...

— A byłaś wśród nas szczęśliwa..

— Sama, ale szczęśliwa...

Po męczącej rozmowie z matką rozrzewnienie brało panią Wandę w swoje pieszczotliwe ramiona. Czuła się drobnem zalęknionem stworzeniem, które ma w łzach najsilniejszą obronę.

Stanęła przed drzwiami, wiodącemi na ogród.

Biel śnieżna — —

Fantastyczne kształty krzewów, jak gromady elfów rozbiegły się po alabastrowej, cichej i uroczystej topieli, zapraszając ją tajemniczemi gestami do wspólnej zadumy nad cudem nocy zimowej...

Nieznane moce jęły podpływać do szyb, broniących im wstępu i wpatrywać się uporczywie w kobietę bezradną, smutną i łaknącą ukojenia.

— Chodź do nas... jaka biel srebrzysta... czy widzisz?

— Myśmy nie wrogowie twoi... nasze dłonie są miękkie i dobre.. nasze głosy przemawiają sercem do serca. Uwierzysz, gdy pomówisz z nami...

— Nie znamy żadnego pana nad sobą, ani żadnych więzów, ani żadnego gwałtu... nad nami li tylko srebrna lampa nocy zimowej... Teraz ta lampa wysoko nad borem pliniszkowskim wisi... i patrzy olbrzymiem okiem przez niebieskie mroki na nas... które jesteśmy i czuwamy...

— Chodź do nas.. od ludzi najlepsza droga do nas... my i ty znamy się oddawna... nie wiesz, od jak dawna... od onego czasu, gdy ani ciebie nie było na świecie, ani ten dwór nie rozsiadł się jeszcze pośród nas, ani gdy ten bór jeszcze róść nie począł...

— Za nami wieki i z nami wieki są...

— I z tobą... i z tobą...

Srebrne cienie zakołysały się za szybami i cofnęły się w głąb.

— Dużo przestrzeni... dla wielu smutnych i i zbolałych starczy... Chodź do nas... chodź...

— Biała ścieżka powiedzie cię przez srebrne blaski, po czystym, aksamitnym dywanie...

— My będziem z tobą...

— Jako straż...

— Chodź.. poczujesz się ptakiem wolnym... jakim w snach bywasz... i zrozumiesz wiele, wiele rzeczy...

— Chodź, chodź, my czuwamy...

Zarzuciła futro na siebie, okryła czapeczką włosy i wymknęła się przez drzwi werandy na ogród...

Bezdenna cisza oblegała dokoła dwór pliniszkowski. Morze srebrnego światła płynęło z nieogarnionych przestrzeni nocy i przenikało każdy zakątek, dokąd tylko dotrzeć mogło — drugie morze białego śniegu zaległo ziemię i stawało się taflą jaśniejącą bez granic i bez zmarszczek, z której błękitnawa białość promieniowała, szerząc dokoła czarodziejskie upojenie.

Wązką aleją śpiących krzewów bzowych szła pani Wanda lekkim, bezszelestnym krokiem. W dali majaczyły cienie parowu, który obiegał dokoła ogród.

Białemi chrapkami nozdrzy wchłaniała w siebie zimne, czyste powietrze, wychylając twarz z za kołnierza futrzanego i poddając ją delikatnym muśnięciom powietrza, kołysanego ruchem jej ciała.

Bolesne wspomnienia dnia przeżytego w utrapieniu i męce zacierały się szybko w jej pamięci. Uśmiechała się do własnego cienia, który szedł przed nią posłuszny i wierny.

Kojąca potęga nocy zimowej napawała ją nowemi siłami i pomniejszała rzeczy i wypadki, które, dokonane za dnia w życiu realnem, wydawały się olbrzymie i przytłaczające swą doniosłością wszystko inne, a teraz malały i stawały się nikłe.

— Odejdę od nich — mówiła pani Wanda w myślach do siebie samej, z głębokiem przeświadczeniem — czas już najwyższy, abym zaczęła żyć inaczej.

— Nie rozumieją mnie ani rodzice, ani on! tem lepiej... pójdę w życie bez żadnych złud. Pragną wmówić we mnie, że ta pospolitość życia codziennego, to właściwy zakres dla wysiłków mojej duszy.

— Ach wiem, wiem, świat mi cały brzęczy: obowiązki, obowiązki... i cokolwiekby się działo na dnie serca, jakiejkolwiek bądź burze łamałyby i wolę i charakter, to nic — *to ich wszystkich nie obchodzi.*

— Na ołtarzu poświęcenia... Hahaha...

— Na ołtarzu poświęcenia siebie samą całopalić przez życie całe... i ta ofiara ma być dobra i skuteczna, choć usta będą przeklinały własną pracę, choć oczy będą pałać złym ogniem nienawiści, choć bezdenna niechęć będzie wsączała w każdy uczynek, w każdy spełniony obowiązek, jad niewiary i słabości...

— Oni to wolą, jak wiedzieć mnie w walce, w ogniu, w drodze do tych cudów, które śnią się mojej wyobraźni!

Przymknęła oczy i jak ptak ogromny spływała aleją w dół parowu.

— Nie wyjawię wam nigdy mojej najpiękniejszej tajemnicy... i uczynię dobrze, bobyście ją wyszydzili, i waszemi złemi słowami zniweczyli...

— Nie znacie mojej czarownej tęsknoty... nie zajrzeliście jej w oczy... ma oczy za piękne, za orle, za potężne dla was...

— Ja za nią pójdę wszędzie, dokądkolwiek mnie powiedzie...

— Dla was moje gliniane figurki są niczem, bo nie wiecie, że tam w tych glinianych figurkach jest moja dusza... moja miłość... moja żądza...

— Dla was mój rylec i moje studya i mój gliniany rybak z więcierzem, to zabawki pięknej pani ze dworu, która się nudzi, więc rzeźbi.

— Bo nie wiecie, że ten rybak rzeźbiony posiadł całą moją duszę, wszystkie moje myśli i nerwy, i że dla tego właśnie, iż tak mało go cenicie, on dla mnie jest bóstwem, i że on właśnie woła mnie w świat... w daleki świat... do stóp tych arcydzieł, które mnie nauczą wszystkiego, poprowadzą mi rękę...

Szła głębią parowu.

A jodły zabiegały jej drogę cieniami i budziły przekorne myśli:

— Byłaś zawsze zapalna... idąca do ostateczności...

— To czego zapragnęłaś, chciałaś zawsze posiąść za wszelką cenę.

— I wówczas zdawało ci się, że to jedno jest twoim najwyższym i najcudniejszym celem.

— I nie widziałaś nic innego, coby było godniejszem twej uwagi i twego zapału

— Pamiętasz, z jakiem szaleństwem uprawiałaś muzykę?

— Stałaś się niewolnicą instrumentu. Nie było nic, coby cię mogło zająć i wzruszyć poza tonami muzyki... nie było nic na świecie, czegobyś nie poświęciła, byle grać jedną godzinę dłużej...

— Zdawało ci się...

— Zdawało się nawet ludziom...

Pani Wanda zmarszczyła brwi.

(C. d. n.)

Nowe zdobycze Rosyi.

Ogłoszony onegdaj przez petersburską Agencyę telegraficzną komunikat, dotyczący **Mongolii** świadczy wymownie, że rząd rosyjski, wyzyskując zręcznie obecne swoje przyjazne stosunki z Anglią, zabiera się do **ogromnego wprost rozszerzenia swoich terytoryów w Azyi** i to nie tylko kosztem niezawisłości Persyi, lecz także kosztem rozdartych rewolucyą wewnętrzną **Chin**. Z komunikatu tego wynika jasno, że rząd rosyjski już uczynił decydujący krok w tym kierunku, że **Mongolia nie jest już integralną częścią Chin, lecz krajem, pozostającym pod protektoratem rosyjskim.** — Zmiana ta nastąpiła tak nagle i tak niespodziewanie, że stała się dziś największą może sensacyą polityczną dla Europy.

Rząd rosyjski oświadcza wprawdzie, że domagającym się opieki rosyjskiej wysłańcom mongolskim zalecił, ażeby nie zrywali swego stosunku do Chin i we wszystkiem zachowywali miarę, ale równocześnie niedwuznacznie daje do zrozumienia, iż dalsze ukształtowanie stosunku Mongolii do Chin, będzie zawisłe także od woli i uznania Rosyi. Jest to aż nazbyt **otwarte ogłoszenie rosyjskiego protektoratu nad Mongolią.**

Carat dopiął więc obecnie celu, którego przed dwoma laty jeszcze osiągnąć nie mógł. Nad tym olbrzymim krajem azyatyckim, który wraz z chińskim Turkestanem jest dziesięć razy większy od monarchii austro-węgierskiej, zawisły już szpony rosyjskie.

Nową tę akcyę zaborczą rząd carski przygotował z taką samą cyniczną perfidyą, z jaką wytworzył sobie podstawę do okupacyi Persyi zachodniej. Zmuszony przed rokiem ustąpić z Kuldży, pozostawił tam konsulat ze strażą wojskową, a równocześnie wymógł na słabnącym coraz bardziej rządzie chińskim prawo utworzenia konsulatu także w mieście mongolskiem **Kobdo**, obok istniejących już konsulatów w Uljassutaj i w Urdze. Te cztery konsulaty miały rzekomo opiekować się licznymi w Mongolii osadami kupców rosyjskich z sąsiedniego Sybiru, przedewszystkiem atoli uprawiały propagandę polityczną wśród Mongołów. Najważniejsze zadanie w tym kierunku przypadło w udziale generalnemu konsulowi rosyjskiemu w Urdze, siedzibie najwyższego po Dalai Lamie „przedstawiciela Buddy na ziemi“, rozporządzającego zarówno kościelną, jak i świecką władzą **Chutukty**. Konsulem tym jest od dawna w Urdze przebywający **Szychmarow**, człowiek niezmiernie zręczny i przebiegły, obeznany dokładnie z miejscowemi sosunkami. Zaprzyjaźnił się on przedewszystkiem z samym **Chutuktą**, który, według relacyi znakomitego znawcy stosunków w Mongolii, dra Alfonsa Paqueta, we „Frankfurter Ztg.“, ma być zniedołężniałym i nałogowym alkcholikiem, hołdującym jeszcze innym, wcale nie mniszym namiętnościom. Był on tedy jakby stworzony na „politycznego przyjaciela“ Rosyi. Jeżeli więc teraz dowiedzieliśmy się, że ten Chutukta, korzystając z rewolucyi chińskiej, ogłosił się niezawisłym władcą Mongolii, że wypędził rezydenta chińskiego, to od razu zrozumiemy, czyja to sprawiła ręka. Wysłanie zaś posłów mongolskich z Urgi do Petersburga z prośbą o opiekę Rosyi, jest już tylko drugim aktem tej przebiegle zainscenizowanej tragikomedyi zaborczej.

Całą tę grę Rosyi ułatwiła ta okoliczność, że panowanie Chin nad Mongolią nigdy nie było zbyt pewne, a Chińczycy sami w tym kraju u tubylców bynajmniej nie cieszyli się sympatyami. Kupcy chińscy wyzyskiwali wprost koczowniczą ludność mongolską, otoczywszy ją całą siecią lichwiarskich interesów, podczas gdy konsulowie i inni agenci rosyjscy, w tym kraju nie szczędzili czułych słów i... rubli, aby serca książąt mongolskich pozyskać dla Rosyi. Ludność mongolska zaniepokojona też była energiczną polityką kolonizacyjną, jaką rząd chiński uprawiał w tym kraju, osiedlając na stepach tamtejszych tysiące chłopów chińskich. Gdy więc teraz osłabiony rewolucyą rząd chiński chciał przystąpić nadto jeszcze do rekrutacyi w Mongolii, krok ten wystarczył, aby dawno ułożony zamiar oderwania się Mongolii od Chin w czyn zamienić.

O tem, aby Mongolia mogła stać się państwem niezawisłem, samodzielnem, ani mowy być nie może. Ludności tego kraju brakuje niezbędnej do tego spójni, brakuje dalej wszelkiej wyraźnej idei państwowej. Ci potomkowie Dżingis-Chana są i dziś jeszcze przeważnie koczownikami; każdy z licznych tamtejszych szczepów stoi pod władzą własnego księcia. Władza Chutukty jest wprawdzie dość znaczna, lecz do stworzenia tu odrębnego ustroju państwowego nie wystarcza. Mongolia może też i nadal być tylko krajem lennym większego jakiegoś państwa. Oderwawszy się od Chin przejdzie niezawodnie pod władzę Rosyi, a właściwie już się pod jej panowanie dostała. Okupacya tego kraju nie będzie zaś zbyt trudna. Jest to wprawdzie obszar może najniegościnniejszy na całym świecie, pełen pustyń i stepów bezwodnych, ogromny — ale liczący zaledwie 3—4 milionów mieszkańców, którzy dawno już zatracili wojowniczego ducha hord Dżingis Chana, których główną bronią zawsze jeszcze są tylko... łuki i strzały.

Ogólne zresztą panuje przeświadczenie, że rząd rosyjski, realizując dziś swoje plany zaborcze co do Mongolii, zapewnił sobie naprzód już zgodę na to ze strony dwóch państw, które miałyby dużo powodów sprzeciwić się tej nowej ekspanzyi rosyjskiej, mianowicie **Japonii i Anglii**. Pierwszą, jak się zdaje, pozyskano przez przyznanie jej zupełnej swobody co do ewentualnego zaboru... **południowej Mandżuryi**, Anglię zaś niezawodnie przyrzeczeniem dalszego popierania jej antiniemieckiej polityki w Europie.

Na tem tle też rozgrywać się będą dalsze akty tej tragikomedyi zaborczej.

* * *

Takiem samem powodzeniem cieszy się akcya zaborcza Rosyi w Teheranie. **Niezawisła Persya należy już faktycznie do przeszłości.** Zgnębiony, złamany ciężkiemi przejściami lat ostatnich, **rząd i naród perski poddaje się dziś bez oporu każdej woli Rosyi.** Amerykanin **Shuster Morgan**, który był na najlepszej drodze do zreformowania skarbowości perskiej, otrzymał dymisyę, a miejsce jego zajął Belgijczyk Mornard, który jest narzędziem Rosyi. Na czele żandarmeryi skarbowej stanął również przez Rosyę rządowi perskiemu narzucony, były oficer szwedzki. Cała więc skarbowość Persyi jest w rękach Rosyi. **Zamknięty parlament nie ma już być zwołany na nowo.** Wojska i władze rosyjskie gospodarują w kraju tym, jak we własnej prowincyi, i tuzinami wieszają opornych. Plan podziału Persyi przybiera coraz konkretniejsze formy. Na czele „rosyjskiej sfery interesów“ stanąć ma pozyskany już dawno Sipahdar, na czele angielskiej jeden z książąt Bachtiarów. Centralna strefa neutralna ma na pewien czas zachować jeszcze cień niezawisłości, dopóki i na nią nie przyjdzie kolej podziału.

Dopełnia się więc dzisiaj nowy ogromny przewrót stosunków w Azyi, który i na stosunki europejskie nie pozostanie bez wpływu. Antagonizm Anglii do Niemiec sprawił, że także **w polityce angielskiej zupełny nastąpił przewrót.** Państwo to, które przez dziesiątki lat nie chciało dopuścić do bezpośredniego zetknięcia się swoich posiadłości w Azyi z terytoryum rosyjskiem, **dziś samo przykłada rękę do wytworzenia bezpośredniej takiej granicy w Persyi a** podobno i w środkowej Azyi. Krążą już bowiem pogłoski, że Anglia, jako ekwiwalent za Mongolię, **zajmie graniczący z nią Tybet.**

Podobno już i w Anglii ta polityka budzi pewne zaniepokojenie. Wszystko zaś układa się tak, iż popycha Europę wprost do nieuniknionej wielkiej, **katastrofy wojennej.**

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 11 stycznia.

(Tragiczny los porucznika Wernera. — Bezskuteczne poszukiwania. — Zarzuty pod adresem władz. — Przeciwko celibatowi nauczycielek. — Jubileusz pracy kobiecej).

[x.] Opinia publiczna żywo zajmuje się tragicznym losem porucznika Wernera, znanego aeronauty. Porucznik **Werner**, uczeń kadeckiej szkoły w Łobzowie, wzniósł się w ubiegłym miesiącu w powietrze na balonie „Salzburg“, który po raz ostatni był widziany w dniu 26 grudnia ubiegłego roku ponad miastem Linz. — Od tej pory zaginął wszelki ślad zarówno po aeronaucie, jak po jego balonie. Nie ulega wątpliwości, że porucznik Werner zginął. Zmienna pogoda zimy tegorocznej zaznaczyła się właśnie w owym dniu silną zawieją śnieżną, która mogła okazać się zgubną dla balonu. Kierunek wiatru zmienił się kilka razy, skutkiem czego niepodobna było z pewnem prawdopodobieństwem obliczyć kierunku, w którym ostatecznie popłynął balon.

Rozmaite doniesienia o pojawieniu się balonu w tej lub owej miejscowości są tak sprzeczne, że nie mogą dać podstawy do żadnych domysłów. W dodatku stosunki atmosferyczne w górach od czasu Bożego Narodz. są tak niepomyślne, że niepodobna dotrzeć w głąb gór, dokąd przypuszczalnie balon został zapędzony. Dlatego też nie wiele zdziałano, ażeby stwierdzić los, jaki spotkał śmiałego aeronautę. Jedni sądzą, że resztki balonu znajdują się w górach Pyhrn, drudzy przypuszczają, że w okolicy jeziora Grundl, inni wreszcie miejsce katastrofy upatrują w dalszej okolicy Hallstattu, gdzieś na skałach Dachsteinu.

Jest to właściwie pierwszy wypadek, że na stałym lądzie balon z załogą zniknął bez śladu. Na morzu zginął już niejeden statek powietrzny, przyczem ani resztek jego, ani zwłok aeronauty nie znaleziono. Co do porucznika Wernera, to należy uwzględnić, że pora roku jest wogóle dla jazd powietrznych niepomyślną. Alpy austryackie w tym czasie są zupełnie opuszczone i nieprzystępne i nawet bardzo wyćwiczeni narciarze nie mogli dotrzeć w głąb gór. Jak się zdaje, dopiero na wiosnę, gdy śniegi stopnieją, wyjaśni się tajemnica śmierci pułkownika Wernera.

Dnia 8 bm. przybyła z Linzu do Spital am Pyhrn grupa wojskowych narciarzy, aby przedsięwziąć w górach Pyhrgas poszukiwania za balonem „Salzburg“, gdyż pewien wieśniak i pewien strzelec opowiadali, że widzieli tam z daleka jakby resztki balonu, wiszące ze skały. We wskazanym kierunku udał się wymieniony oddział narciarzy z linckiego pułku obrony krajowej, a do niego przyłączył się aptekarz Schürer ze Spital.

Pomimo śnieżycy oddział dotarł dotarł do Gowielalpe na wysokość 1400 metrów. Dalej nie podobna było dotrzeć. Ponieważ dzień miał się już ku schyłkowi, więc postanowiono, że wojskowi narciarze w liczbie sześciu pozostaną na tej górze w schronisku, zaś aptekarz Schürer powrócił do Spital, ażeby o tem rozporządzeniu donieść i zapobiedz niepokojowi o los oddziału. Wojskowi narciarze mają zapasy żywności na 8 dni i będą czynić dalsze poszukiwania. Niestety, niewielką nadzieją przywiązują do tej wyprawy.

W dzienniku „N. Wiener Tagblatt“ niejaki „G. B.“, znający dobrze porucznika Wernera, zarzuca władzom, do których to należało, że nie poczyniły właściwych kroków, ażoby dowiedzieć się o losie zaginionego aeronauty. Zdaniem owego p. „G. B.“, trzeba było już d. 27 grudnia wysłać silne i dobrze opłacone wyprawy w góry „Totengebirge“, skąd doszły pierwsze wezwania o pomoc. Dopiero 29 i 30 grudnia wyruszyły pierwsze wyprawy ratunkowe, urządzili je atoli bardzo nieliczni ochotnicy, narażając życie dla ratowania zaginionego. Tu była każda minuta czasu droga, więc trzeba było natychmiast i energicznie działać, a prawdopodobnie byłby skutek pomyślny.

Przejdźmy do innej sprawy, którą opinia publiczna równie żywo się zajmuje, do celibatu nauczycielek szkół ludowych. Otóż nauczycielki w Wiedniu mogą zawierać związki małżeńskie, natomiast nauczycielki na prowincyi w Austryi Dolnej obowiązane są do celibatu, a więc do staropanieństwa. Przeciwko temu cudacznemu i z naturą sprzecznemu przepisowi ustawy oddawna podnoszą się poważne głosy, ale dotąd bezskutecznie. Agitacya jednakże nie ustaje zarówno w prasie jak na zgromadzeniach.

W sali stowarzyszenia nauczycieli odbyło się w tej sprawie zgromadzenie protestujące nauczycielek z prowincyi. Przedewszystkiem uchwalono rezolucyę z protestem przeciwko uchwale komisyi szkolnej Sejmu dolno-austryackiego za utrzymaniem celibatu nauczycielek na prowincyi. Referentka panna Zink mówiła o celibacie przymusowym jako o dziwolągu, zwracając uwagę na jego zgubne skutki pod wielu względami. Nie będziemy powtarzać jej wywodów z tej prostej przyczyny, że celibat nauczycielek jest chyba dla zdrowego rozsądku rzeczywiście dziwolągiem.

Panna Stefania Nauheimer mówiła o kosztach zastępstwa zamężnych nauczycielek z powodu brzemienności. Otóż zapatrywania na te koszta są fałszywe. Najpierw z nauczycielek, mogących iść zamąż, zaledwie 1/5 część jest zamężnych, a z tej 1/5 części tylko 1/3 część ma dzieci. Stąd koszta zastępstwa z powodu brzemienności są małe, a kraj sowicie je odbija, gdyż opłaca nauczycielki o wiele gorzej niż nauczycieli.

Nauczyciel Hellmann z Wiednia oświadczył, że wkrótce odbędą się wybory do Sejmu dolno-austryackiego, a wtedy nauczycielstwo policzy się z obecną większością sejmową. Kierowniczka jednej z wiedeńskich szkół, pani Schwarz, przyrzekła imieniem nauczycielek stolicy moralne i materyalne poparcie nauczycielkom z prowincyi. Wreszcie uchwalono rezolucyę przeciwko celibatowi.

Odmienne zgromadzenie kobiet odbyło się w sali Izby handlowej i przemysłowej z powodu upłynięcia 40 lat od chwili, gdy kobietom pozwolono wstępować do służby państwowej. W uroczystem zebraniu była główną osobistością panna Karolina Barth, adjunktka pocztowa, jedyna jeszcze kobieta, która znajduje się w czynnej służbie od wejo pamiętnej chwili. W zebraniu wzięły udział wybitne osobistości pomiędzy niemi minister handlu dr Rössler.

O działalności kobiet w służbie państwowej mówił minister Rössler, który przytem złożył życzenia pannie Barth z powodu 40 lat jej służby państwowej. Było to zaraz po roku 1871 — mówił minister — gdy panna Barth z garstką koleżanek wstąpiła do służby jako prowizoryczna telegrafistka. Od tej pory ruch pocztowy i telegraficzny, a następnie telefoniczny, wzmógł się olbrzymio. Do służby napływały dalsze kadry kobiet, a państwo jest z nich zadowolone. Drugi mowca, szef sekcyi, Wagner-Jaureg, podniósł między innemi, że kobiety odznaczają się szczególniej w służbie telefonicznej.

Panna André dała pogląd na 40-lecie pracy kobiecej w służbie pocztowej. Przed laty 40 przyjęto „na czas potrzeby“ 40 telegrafistek z miesięczną płacą po 20 złr. Powoli rozszerzał się zakres działalności kobiet, a zarazem powiększała się ich płaca. Kobiety wytrwałością i pracą zdobywały placówki i zyskiwały uznanie.

Jubilatka, panna Barth, opowiadała z humorem o początkach pracy kobiecej w telegrafie, kiedy to telegrafistkom odpowiadali telegrafiści: „Z pannami nie pracujemy. Proszę wziąć chochlę do ręki“. Przemawiał jeszcze szereg mowców i mowczyń, poczem odczytano telegramy gratulacyjne, pomiędzy innemi z Krakowa.

Kronika.

Kraków, 12 stycznia.

Zebranie towarzyskie. Z inicyatywy grona osób ze sfer literackich, artystycznych i teatralnych naszego miasta, odbyło się wczoraj wieczorem w salonach Koła artystyczno-literackiego i klubu prawniczego zebranie towarzyskie, połączone z bankietem ku uczczeniu 25-lecia pracy literackiej i dziennikarskiej naszego kolegi redakcyjnego, p. Władysława Prokescha. Jubilata, który przybył w towarzystwie przyjaciół swoich pp. Ferdynanda Hoesicka i W. Wodzinowskiego, powitali zebrani uczestnicy oklaskami.

Zebranie rozpoczęło się popisem kwartetu orkiestry p. Czyżowskiego z udziałem prof. B. Walewskiego, który z koleżeńskiej uprzejmości zasiadł przy fortepianie. Do pięknie udekorowanego kwieciem biesiadnego stołu, zasiadło z górą 70 osób ze świata literatury, sztuki i teatru, oraz grono pań.

Przybyli między innymi pp.: L. Rydel, C. Jellenta, W. Feldman, dr Z. Stefański, K. Rakowski, E. Zechenter, Artur Gruszecki, redaktor W. Czajewski z Łodzi, koledzy redakcyjni „Nowej Reformy“ z redaktorem Konopińskim; artyści malarze pp.: rektor Axentowicz, P. Stachiewicz, St. Radziejowski, L. Stroynowski, A. Karpiński, Rzegociński, Uziębło, Stasiak, starszy radca bud. Zawiejski, dr Kl. Bąkowski, dr T. Federowicz, dr Fr. Dziubczyński, p. Klara Umlaufowa, pp. K. Wierzuchowski prof. Ludwig, prof. Giebułtowski, M. Świerzyński, artyści i artystki teatru z reżyserem p. Sosnowskim i sekretarzem Wójcickim, p. J. Czarnecki, wydawca z Wieliczki i w. i.

Zebranie zagaił przemówieniem prezes „Koła“ dr August **Sokołowski**, zwracając się z serdecznemi życzeniami do jubilata, który przez szereg lat był sekretarzem „Koła“ i w gronie członków szczerą zjednał sobie sympatyę. Imieniem inicyatorów zebrania przemawiał następnie dr Franciszek **Bylicki**, ujmując w słowach przepojonych serdecznem ciepłem i gorącem uznaniem dla jubilata, motywa jego popularności i sympatyi, jaką się cieszy w szerokich sferach świata sztuki, literatury i teatru.

P. Maks. **Węgrzyn** wyraził jubilatowi życzenia w imieniu artystów teatru miejskiego, poczem wygłosił wytworny w formie, a pełen dowcipnych aluzyj wiersz okolicznościowy, napisany dla p. Prokescha przez Lucyana Rydla, jako allokucya do upominku, który grono artystów malarzy w formie pięknej teki, zawierającej kilkadziesiąt akwarel i rysunków oryginalnych złożyło w darze jubilatowi.

Artyści i artystki teatru wręczyli p. Prokeschowi, jako swemu długoletniemu krytykowi, piękną tekę skórzaną z fotografiami wszystkich członków personalu.

Na przemówienia w krótkich wzruszających słowach odpowiedział **jubilat**, dziękując za niezasłużone dla skromnej swojej pracy objawy uznania, które raczej za wyraz osobistej życzliwości i sympatyi grona osób, do których go zbliżył zawód artystycznego krytyka, położyć pragnie, aniżeli na karb istotnej zasługi. Toast na podziękowanie wszystkim obecnym wychylił w ręce pp. A. Sokołowskiego, dra F. Bylickiego, rektora Axentowicza i p. Węgrzyna.

Po bankiecie rozpoczęły się produkcye muzykalne, w których wzięli udział: znakomita pianistka p. Umlaufowa, prof. Ludwig, prof. B. Walewski, oraz kwartet smyczkowy p. Czyżowskiego. Powszechną wesołość wywołało wykonanie wiersza Rydla przez chór amatorski, na rytm piosenki Kurdesza.

Wieczór, który u wszystkich zebranych najmilsze pozostawił wrażenie, zakończyły zaimprowizowane tańce.

Mróz. Mamy tedy w całej pełni upragnioną zimę. Śnieg pozwala na uprawianie wszelakich sportów zimowych, ale trzeba być ostrożnym, gdyż można łatwo odmrozić nos lub uszy, ręce lub nogi. Dzisiaj około 8 rano termometr wskazywał 12 stopni stopni poniżej zera. Szyby pokryły się w ciągu nocy arabeskami lodowemi, które dopiero ku południowi zaczęły znikać, przyczem okna ociekały wodą ku utrapieniu pań domu.

Regulacya W. Krakowa. Komitet, wybrany z łona sekcyi ekonomicznej, obradował wczoraj nad opracowanem przez krakowskie budownictwo miejskie generalnym planem regulacyi zachodnich terytoryów położonych od dawnego koryta Rudawy. Polecono budownictwu miejskiemu opracowanie szczegółowego planu regulacyjnego.

Bal Rabki zapowiada się świetnie. Panie opiekunki dokładają starań, aby bal licznem zebraniem i kasowo wypadł jak najpomyślniej. Jakie zainteresowanie bal wzbudza, świadczą liczne zamówienia na galeryę. Pani Janowa Federowiczowa uprasza, aby w godzinach między 3 a 6 telefonem 123, albo pisemnie (adres: Szczepańska 3) bilety zamawiać, które są w cenie: I rząd 8 kor. 80 hal., II 6 kor. 60 hal., III 4 kor. 40 hal., IV 2 kor. 20 hal.

Z karnawału. Posiedzenie komitetu **Reduty prasy** odbędzie się dzisiaj o godz. 5 po południu w sali redakcyjnej „Czasu“.

Bal lekarski, mający się odbyć dnia 27-go stycznia w salach Starego Teatru, zapowiada się pod każdym względem świetnie. Godność prezesa komitetu przyjął prof. dr Władysław Reiss, wiceprezesa prof. dr Stanisław Ciechanowski. Prace komitetu są w pełnym toku.

Kółko filologiczne i archeologiczne U. U. J. urządzają pod protektoratem pp. Bieńkowskich, Morawskich i Sternbachów „**Piknik klasyczny**“ w salach hotelu Saskiego w dniu 10 lutego. — Zaproszenia otrzymać można codziennie między godziną 4—6 w lokalu seminaryum archeologicznego (przy ul. św. Anny l. 12).

Zabawa kostyumowa na dochód budowy trzeciej sali gimnastycznej w „Sokole“ krakowskim odbędzie się dnia 1 lutego. Komisya obchodowa „Sokoła“ krakowskiego obmyśliła jak i w roku ubiegłym nadzwyczajną niespodziankę. Bliższe szczegóły podane będą w najbliższych dniach. Zwraca się już teraz uwagę, że zabawa nie będzie ogłaszaną afiszami. Komisya uchwaliła rozesłać wszystkim członkom „Sokoła“ zaproszenia. Goście chcący wziąć udział w zabawie, mogą osobiście zgłaszać się na listę w kancelaryi „Sokoła“ od 25 b. m., późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Dwa nadzwyczajne pociągi nauczycielskie na krajowy wiec nauczycielski wyjadą z Krakowa w sobotę 13 b. m. **Pierwszy pociąg**: odjazd z Krakowa o godz. 9 min. 15 wieczór, przyjazd do Lwowa 6·22 rano; odjazd ze Lwowa w niedzielę o godz. 5 min. 10 wieczorem, przyjazd do Krakowa o 2 min. 55 rano. **Drugi pociąg**: odjazd z Krakowa o godz. 10 min. 57 wieczór, przyjazd do Lwowa o godz. 7 min. 45 rano; odjazd ze Lwowa o godz. 7 min. 10 wieczór (w niedzielę), przyjazd do Krakowa o godz. 4·22 rano. Legitymacye, uprawniające do jazdy temi pociągami i wyda komitet wiecowy krakowski na dworcu w poczekalni II kl. na pół godziny przed odjazdem pociągu. Biuro komitetu przy pl. Szczepańskim l. 3. (telefon 1209) otwarte od godz. 3—8 wieczorem.

Z Muzeum narodowego komunikują nam: W gromadzonej przy Muzeum narodowem bibliotece, którą niemal już w całości skatalogowano, znalazła się znaczna ilość dubletów. W myśl uchwały wybranej z łona komitetu Muzeum narodowego komisyi dubletowej, dublety te zostaną przez zarząd sprzedane, a to w tym celu, aby za uzyskany z nich fundusz zakupić inne książki, zwłaszcza stare druki z XVI wieku, które, wywożone wciąż za granicę, osiągają w rękach niemieckich antykwarzy stokrotną nieraz cenę i tylko za tę cenę wracają później do zbiorów krajowych. Z tego powodu i w tym celu postanowiła dyrekcya Muzeum narodowego wydać drukowany katalog dubletów bibliotecznych. Katalog taki może jednak spełnić swe zadanie wtedy jedynie, jeśli nie dostanie się do rąk ludzi wybranych na chybił trafił z pierwszego lepszego adresaryusza, lecz dotrze do prawdziwych amatorów i zbieraczów. Wobec niezorganizowanego jeszcze u nas handlu antykwarskiego i zupełnego braku spisów bibliofilów, dyrekcya Muzeum narodowego uprasza na tej drodze wszystkich interesowanych, aby zechcieli łaskawie nadsyłać swoje adresy, na podstawie których można im będzie w połowie lutego b. r. wysłać katalog dubletów.

O nazwy ulic w Krakowie. Wczoraj obradowała komisya dla nazw ulic w Krakowie przy udziale delegata Tow. opieki nad zabytkami sztuki i kultury, oraz Tow. ochrony piękności Krakowa i okolic, delegata Tow. miłośników zabytków Krakowa i delegata Tow. technicznego. Komisya po przeprowadzonej dyskusyi wybrała subkomitet, który rozpoczął obrady nad nazwami ulic w Dębnikach i Zakrzówku.

Delegacya polskich górników i hutników odbędzie zwyczajne posiedzenie w sali obrad starostwa górniczego w Krakowie (ul. Karmelicka 42) w sobotę 13 b. m. po poł. i w niedzielę 14 b. m. przez cały dzień. Na porządku dziennym: przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia, uchwalenie ustawy delegacyi, sprawozdania skarbnika i sekretarza oraz komisyj: zakładów naukowych, słownikowej i bogactw mineralnych Polski. W szczególności będzie przedmiotem obrad sprawa szkoły górniczej i własnych wydawnictw, oraz zamknięcie rachunkowe za rok adm. 1911.

Historya i style ogrodów. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie urządza z okazyi kursu zakładania ogrodów wykłady p. t. „Historya i style ogrodów“. Wykłady odbędą się, począwszy od 15 b. m. codziennie w godzinach od 6½ do 8½ wieczorem w sali Instytutu, Franciszkańska 4, aż do 20 b. m. włącznie. Wstęp wolny.

Sprawa urzędników i dyetaryuszów w szpitalu św. Łazarza. Ze względu na to, że w projekcie budżetu na rok 1912, wydział krajowy przyznając podwyżkę poborów wszystkim funkcyonaryuszom krajowym, pominął zupełnie urzędników i dyetaryuszów krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie. Wnieśli oni na ręce posła dra Lea prośbę do Sejmu o zrównanie ich z urzędnikami Wydziału krajowego pod względem poborów i awansu.

Z Powszechnego Związku artystów polskich. Doroczne walne zgromadzenie odbędzie się w dniu 15 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa w Pałacu Spiskim, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia; 3) Mianowanie członków honorowych; 4) Sprawozdanie z czynności wydziału; 5) Sprawozdanie komisyi kontrolującej; 6) Wybory nowego wydziału; 7) Wnioski i interpelacye.

Prof. St. Bursa, znany śpiewak krakowski, wystąpił we Lwowie w sali Tow. muzycznego ze swą prelekcyą o rozwoju pieśni polskiej, zaproszony przez dobroczynne Tow. Rada ubogich. Występ cenionego śpiewaka doznał nader sympatycznego przyjęcia u słuchaczy z najmuzykalniejszych sfer Lwowa, którzy nie szczędzili oklasków za artystyczne wykonanie pieśni, żądając powtarzania niektórych utworów.

Równie powodzeniem cieszyła się uczenica p. Bursy, panna Ira **Boro**, ujmując publiczność pięknym głosem i artyzmem wykonania. Krytyka lwowska, oddając pochwały p. Bursie, podnosi artystyczny współudział prof. Walewskiego, który towarzyszył jako akompaniator.

Koło panien opiekujących się zaniedbanemi dziećmi rozpoczęło już zbieranie skórek pomarańczowych i cytrynowych. Składnice łaskawie przyjęli pp.: Sander, ul. Floryańska; Kosz, ul. Grodzka; Czarnek ul. Długa; Lödl, ul. Szewska; Suski Antoni, ul. Grodzka; Rutkowski, ul. Szczepańska; Szarski, Rynek; Teslar (przedtem Madeyska) Sukiennice; Hanusz, ul. Karmelicka; Zarząd szkoły cesarzowej Elżbiety ul. Sebastyana 24; Internat SS. Urszulanek ul. Starowiślna 3; Mleczarnia Łuczanowicka, Mały Rynek; Ulica Kapucyńska 7.

Za spokój duszy ś. p. dra Adama Bełcikowskiego, zmarłego 12 stycznia 1909 roku, odprawiona będzie msza święta żałobna w kościele akademickim św. Anny we **wtorek** 16 stycznia b. r. o godz. 9 rano.

Odczyt o Rostandzie. Dr Edmund Privat z Genewy, członek-korespondent paryskiej Akademii Umiejętności, wygłosi w sobotę 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Towarzystwa technicznego ul. Straszewskiego, odczyt w języku francuskim p. t. „Edmond Rostand“; zaś o godzinie 8 wieczorem odczyt w języku angielskim p. t. „The question of an international language“. Prelekcye dra Privata, wspaniałego mówcy, cieszą się niesłychanem powodzeniem i zgromadzą niewątpliwie licznych słuchaczy. Bilety po 1 i 2 korony do nabycia przy wejściu na salę.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę 13 stycznia odbędzie się w Resursie zabawa taneczna. Muzyka wojskowa 13 p. p. Stroje dla pań wieczorowe, dla panów balowe. Zaproszenia wydaje sekretaryat w godzinach wieczornych.

Nowy tygodnik ludowy. Nakładem „Polskiego Towarzystwa emigracyjnego“, i pod redakcyą jego dyrektora p. Okołowicza rozpoczął wychodzić nowy tygodnik ludowy, poświęcony oświacie, sprawom emigracyjnym, rynkom pracy i rozrywce, z zupełnem wykluczeniem polityki. Nosi on tytuł „Praca“, przeznaczony jest głównie dla wychodźców i będzie najtańszym w Polsce tygodnikiem, gdyż całoroczna prenumerata jego wynosi wraz z przesyłką pocztową zaledwie 2 korony. Jednocześnie „Polski Przegląd emigracyjny“, przeznaczony dla sfer inteligentnych, zamieniony został na miesięcznik. Tegoroczny „Kalendarz emigracyjny“ P. T. E. tworzy jakby małą popularną encyklopedyę dla spraw wychodźtwa polskiego, wyszedł w nakładzie 10.000 i rozsyłany jest przeważnie bezpłatnie.

Odczyt. „O współczesnych kierunkach budowy miast“ będzie dzisiaj mówił w Tow. technicznem inżynier Żeleński. Początek odczytu o godzinie 7 wieczór.

Otwarcie Instytutu rysunkowego po feryach, nastąpi dnia 15 b. m., t. j. w poniedziałek o godzinie 4. Lekcye rysunku i malowania objął znany artysta malarz p. Zbigniew Pronaszko (poniedz. od 4 do 5); lekcye modelowania artysta rzeźbiarz, laureat ostatnich konkursów p. W. Konieczny (piątki od 5 do 6); kurs perspektywy prof. Olszewski (poniedziałki od 6 do 7); kurs geometryi wykreślnej prof. Kucz (środy i piątki od 6 do wpół do 8).

Konfiskata. Prokuratorya państwa skonfiskowała najnowszy (3) numer „Przyjaciela Ludu“ za artykuł p. t. „Bajka, nie bajka, albo słów kilka o księżej pańszczyźnie“ i za jeden ustęp korespondencyi z Żywca.

Z „Gwiazdy“. W niedzielę 14 b. m. o godz. 4 po poł. odbędzie się wspólny opłatek. Lokal „Gwiazdy“ znajduje się przy ul. św. Jana l. 2.

Z sali sądowej. (O zbrodnię oszustwa). Dzisiaj odbył się przed trybunałem orzekającym krakowskiego sądu karnego dalszy ciąg rozprawy przeciwko 25-letniemu pisarzowi adwokackiemu, Hermanowi Silbermannowi recte Starckowi false Henrykowi Różyckiemu, oskarżonemu przez prokuratoryę państwa o zbrodnię oszustwa z §§. 197, 200 i 201 a) u. k. Różycki pofałszował kilka weksli na szkodę paru włościan z okolic Krakowa. Rozprawa rozpoczęła się we środę, została jednak odroczona do dnia dzisiejszego, a to z powodu niestawienia się świadka włościanina Wojciecha Piątka, którego podpis oskarżony także sfałszował.

Po przesłuchaniu świadka i przemowach prokuratora dra Langa oraz adwokata dr Gleitzmanna wydał trybunał wyrok, skazujący Różyckiego za zbrodnię oszustwa i przekroczenie sprzeniewierzenia na 2 lata więzienia. Oskarżony zgłosił zażalenie nieważności, prokurator dr Lang zażądał uwięzienia odpowiadającego z wolnej stopy oskarżonego. Trybunał wniosek prokuratora uwzględnił, wobec czego Różyckiego odstawiono do aresztu śledczego.

Uduszone dziecko. Wczoraj rano zawezwano lekarza dra Gogulskiego do mieszkania na ulicę Starowiślną l. 8., gdzie zastał on zwłoki półtoramiesięcznego dziecka, uduszonego w ciągu nocy. Lekarz stwierdził, że zaszedł tutaj nieszczęśliwy wypadek, mianowicie dziecko podczas snu skręciło główkę tak, że twarzyczka zakryła się poduszką, dziecko nie mogło oddychać i udusiło się. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Zapiski policyjne. Wczoraj aresztowano 18-letniego Władysława Kowalskiego z Podgórza za kradzież materyałów budowlanych ze składu Herzoga. Za przechowywanie tych skradzionych materyałów aresztowano murarza Franciszka Druzgałę.

Z kraju.

Jubileuszowa loterya biblioteczna cieszyńskiej Macierzy szkolnej nie została zamknięta w roku ubiegłym — jak już donosiliśmy — ani rozegrana w pierwotnie oznaczonym terminie w dniu 30 grudnia 1911 roku. Spóźnione pokonanie formalności urzędowych w uzyskaniu zatwierdzenia tej loteryi, uciążliwe formalności ostemplowania losów przez władze państwowe opóźniły rozsyłkę losów, czas okazał się za krótkim na wykonanie zamiaru. Rozesłano dopiero połowę losów, to jest 100.000. Mimo zainteresowania, jakie wzbudziła ta loterya biblioteczna, trzeba było na rozesłanie i sprzedaż drugiej połowy losów uzyskać odroczenie ciągnienia. Za zezwoleniem ministerstwa skarbu, nowy termin ciągnienia ostateczny zostaje ustanowiony na 15 listopada 1912 roku. Przypominamy, że za cenę losu 1 kor. do wygrania jest 543 biblioteki ogólnej wartości 40.000 koron. Wygrywający może sobie sam skompletować wygraną w najbliższej sobie księgarni na rachunek Macierzy szkolnej w Cieszynie, lub żądać dostarczenia kompletu.

Wieliczka, 11 stycznia. Od dłuższego czasu rywalizują tu ze sobą dwa Towarzystwa: Czytelnia ludowa i Sokół na punkcie wystawienia własnych budynków i skrzętnie zbierają grosze, ażeby jak najprędzej ten cel osiągnąć. Niestety ostatnie zamknięcie rachunków wykazuje, że pierwsza ma niespełna 12.000, a drugi nie wiele nad 16.000 kor., kwoty za małe, aby przystąpić do tak drogiego dzieła. Natomiast oba te kapitały w połączeniu mogłyby utworzyć dość silną podwalinę pod budowę wspólnego gmachu.

Do takiego przekonania doszli członkowie tych Towarzystw, a w szczególności ich prezesi pp. Piestrak i Aywas i powoli zaczynają się do siebie zbliżać. Dowodem tego było zebranie się członków obu Towarzystw przy sposobności obchodu św. Mikołaja, a obecnie przy opłatku, na którym obaj pierwsi w pięknych, patryotycznych przemówieniach wznosili toasty na temat zgody i jedności, tak potrzebnej w naszych stosunkach. Pod wpływem tych toastów oraz przemówienia marszałka powiatu p. Wintera, zebrani członkowie wyrazili nadzieję, że w r. 1912 — jako w czterdziestą rocznicę istnienia Czytelni a w dwudziestą Sokoła — zostanie położony nietylko kamień węgielny, ale i fundament pod wspólny gmach, w którym oba Towarzystwa rozwiną skrzydła w celu szerzenia swej kulturalnej działalności.

Bochnia, 9 stycznia. (Towarzystwo opieki nad młodzieżą rękodzielniczą).

W dniu Trzech Króli urządziło „Towarzystwo opieki nad młodzieżą rękodzielniczą" jasełka p. t.: „Żłóbek betlejemski" układu profesora Stanisława Matwija, odegrane przez tutejszą młodzież rękodzielniczą. Salę Sokoła wypełniła po brzegi publiczność różnych warstw, tak, iż nie można było po godzinie 5 kupić biletu. Gra wypadła nadspodziewanie dobrze. Na życzenie ogólne będą Jasełka te odegrane w najbliższym czasie po raz wtóry.

Zaznaczyć należy, że prezesem pożytecznego Towarzystwa opieki nad młodzieżą rękodzielniczą" jest starszy radca sądowy p. Zacharyasz, główne jednak kierownictwo wychowawcze oddane jest p. Stefanowi Lipińskiemu.

Przemyśl, 10 stycznia. (Tow. zaliczkowe rolne. — Sądy przysięgłych. — Pożar. — „Opłatki".) Tow. zaliczkowe rolne, najpoważniejsza z tutejszych instytucyj finansowych, ogłosiło bilans za rok ubiegły. Tow. istnieje lat 37. Udzieliło w tym czasie 88 milionów pożyczek, miało 13.000 członków; obrót kasowy w roku ubiegłym wynosił 30 milionów, kapitał obrotowy wynosił trzy miliony, wkładki oszczędności wynosiły dwa miliony; 310 tysięcy koron udziały, 90.400 kor. fundusz rezerwowy, dywidenda będzie wyższą niż w roku ubiegłym, a ponadto z wiosną przystępuje Towarzystwo do budowy nowego, własnego gmachu. Przy sposobności zaznaczyć należy, że Tow. zaliczkowe rolne jest właśnie tą jedyną instytucyą finansową w mieście, z której kredytu w całej pełni czerpie nasz przemysł, handel i rękodzieło... To jest też główną jego zasługą.

Kadencya sądów przysięgłych rozpocznie się 19 lutego.

Pożar na granicy Ostrowa i Przemyśla wybuchł 4 b. m. i zniszczył całkowicie jeden budynek mieszkalny. Szkoda znaczna, ubezpieczona. W ostatnich dniach odbył się w różnych towarzystwach naszych szereg „opłatków", na których tradycyjnie posypały się toasty. (m.)

Ze świata.

Ostatnia polska szkoła żeńska w Poznaniu. Jak czasu swego donosiliśmy, rząd pruski postanowił zamknąć ostatnią już w Poznaniu polską szkołę żeńską (naturalnie z niemieckim językiem wykładowym), istniejącą od lat kilkudziesięciu, pensyę panny Anastazyi Warnkówney, motywując ten zamiar rzekomemi zachodzącemi w niej nieporządkami i zbyt podeszłym wiekiem właścicielki. O cofnięcie tego zamiaru starało się polskie Koło radzieckie w poznańskiej Radzie miejskiej, starali się rodzice uczenic tej szkoły, a nawet magistrat poznański zabiegi te popierał. Niestety, bez skutku! Szkoła ta zostanie zamkniętą z końcem roku szkolnego, a więc z dniem 1 kwietnia, mimo że zgłosiła się już polska wyższa nauczycielka, p. Słowińska, posiadająca wszelkie w Prusach dla kierowniczki takiego zakładu szkolnego wymagane kwalifikacye. Rząd odmówił jej konsensu i szkołę tę zamyka. Tak się przedstawia „nowy kurs" w Poznaniu pod rządami „łagodnego" p. Schwarzkopfa.

Z zaboru pruskiego. Zapadanie się ziemi w mieście Inowrocławiu trwa w dalszym ciągu. Dom, który zapadł się częściowo przed miesiącem, zniknął już prawie w czeluści, jaka się pod nim utworzyła. Z całego tego dość wielkiego dwupiętrowego budynku pozostała już tylko jedna ściana szczytowa, która również runie lada chwila. W czeluść tę zapadła się także część ulicy Orłowskiej.

We wsi Bielsku, w powiecie międzychodzkim w Wielkiem Księstwie Poznańskim, umarł w tych dniach były robotnik, ojciec jednego z tamtejszych gospodarzy niejaki Michał Radke, pochodzący z Wołynia w wieku lat 103.

Sprawa Macocha. Z Częstochowy donoszą: Przyjechał do naszego miasta mecenas Kleyna z Piotrkowa, wyznaczony, jak wiadomo z urzędu do obrony Damazego Macocha; w tej właśnie sprawie będzie studyował miejsce zbrodni, oraz okoliczności i warunki jej towarzyszące.

Podrożenie lekarstw. Jak to już donieśliśmy, w bieżącym miesiącu ma się pojawić nowy cennik lekarstw z podwyższonemi bardzo znacznie cenami. W jednym z pism wiedeńskich pewien aptekarz twierdzi, że podrożenie to należy przypisać dwom okolicznościom: Przedewszystkiem niektóre środki lecznicze podrożały skutkiem nieurodzaju. I tak w Azyi Małej nieurodzaj powodował podwyższenie cen opiatów, morfiny i kodeiny, również w Turcyi wywołał nieurodzaj podobne skutki co do innych skutków. Drugim powodem drożyzny leków jest kartel fabrykantów, którzy ceny coraz więcej podbijają. Są to fabryki zagraniczne, od których niestety apteki w Austryi są zawisłe. W ten sposób mają pójść w górę ceny około 60 leków. Najbardziej podrożeją narkotyki, inne lekarstwa mają wykazać podwyżkę około 5 h. na 100 gramach. Specyalnie co do kodeiny, to cena jej poszła w górę z 400 koron na 970. Aptekarze już w kwietniu 1911 r. zwrócili się do rządu o podwyższenie taks aptekarskich, ale rząd odmówił. Obecnie toczą się rokowania pomiędzy aptekarzami z jednej strony a rządem z drugiej. Rokowania skończą się z pewnością podwyższeniem taksy aptekarskiej.

Stypendya dla kompozytorów. Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Ministerstwo oświaty wzywa kompozytorów, którzy zamierzają się starać o stypendyum artystyczne na rok 1912, aby przedkładali swoje podania do tego ministerstwa, na ręce odnośnej władzy krajowej najdalej do 1 lutego b. r. Prawo do ubiegania się mają, przy wykluczeniu wszystkich uczniów, tylko samoistnie tworzący artyści. Podanie ma zawierać przedstawienie kształcenia się i osobistych stosunków, oraz przedstawienie sposobu, w jaki petent chce zużytkować stypendyum, celem dalszego kształcenia się, oraz jako załączniki próby artystyczne petenta, w których każda ma być oznaczona nazwiskiem autora.

Ojcowie i synowie. Wielce skandaliczną, a zarazem bardzo znamienną sprawą zajmuje się opinia publiczna w Budapeszcie. W tamtejszym internacie imienia Franciszka Józefa, w którym znajduje się szkoła średnia dla synów magnatów węgierskich, uczniowie VIII klasy dopuścili się gwałtu na córce maszynisty, pracującego w tym zakładzie. Było to w czasie, gdy dziewczyna przebywała w domu sama, gdyż rodzice jej wyjechali chwilowo z Budapesztu. Po upływie pewnego czasu, spostrzegłszy skutki swojego przymusowego błędu, dziewczyna rzuciła się do Dunaju, ale ją wyratowano.

Teraz rozpoczął się drugi akt internatowej komedyi w sądzie. Po pierwszej rozprawie alimentacyjnej okazało się, że owi młodzieńcy z „najlepszych" domów, pomieniali się na nazwiska, tak iż skarga o ojcowstwo była zwrócona przeciwko niejakiemu hr. Vay, gdy ojcem był br. Liptay. — Więc tedy odbyła się druga rozprawa przeciwko br. Liptay'owi. Ojciec małoletniego — ale tylko co do lat syna — znany bogacz br. Liptay, oświadczył, że nie zapłaci ani grosza za swojego syna tytułem alimentów. Sąd nie mógł do tego zmusić starego br. Liptay'a, a dziewczyna po raz drugi rzuciła się do Dunaju i tym razem utonęła. Minister oświaty zarządził w tej sprawie śledztwo. Kierownik zakładu poprzestał na udzieleniu przykładnym uczniom nagany.

Samobójstwo artysty. W Petersburgu powiesił się znany rosyjski artysta malarz, Aleksander Kulikow.

Wiedeński oddział Uniw. ludowego zawiadamia, iż w niedzielę 14 bm. odbędą się następujące odczyty:

Dzielnica I. Auerspergstr. 6, o godz. 3 i pół po południu, p. dr Zygmunt Gargas „Wojna a pokój".

Dzielnica III. Ungargasse 57, godz. 10 rano, p. Stanisław Kamocki: „O powstaniu cywilizacyi" (z cyklu odczyt II).

Dzielnica X. Quellnstr. 100, godz. 10 rano, pani Ludwika Sachsowa: „O polityce podatkowej w Austryi".

Mianowania. Prezydent galic. dyrekcyi poczt i telegrafów nadał posady ekspedyentów pocztowych oficyantomy St. Jackowskiemu w Chochołowie, T. Wołoszyńskiemu w Dźwiniaczce, Anieli Łucek w Lubieńcach, J. Jarczewskiemu w Rusolnej, J. Giermkowi w Koziowej, J. Łęczyńskiemu w Zawadce koło Koziowej, K. Kruczkowi w Mikołajowie koło Brodów, J. Frołakowi w Gajach koło Lwowa, K. Nowińskiemu w Sierosławicach, Stefanii Czyrniańskiej w Kobylance, Edmundzie Boryckiej w Łuce Małej, L. Jóraszowi w Manasterzu, Andrz. Pasiecznikowi w Suchodole, Z. Gołąbowi w Koniuszkowie; ekspedyentom pocztowym: J. Idzińskiemu w Rajtarowicach, Franciszce Illukiewicz w Babicach nad Sanem, Wandzie Masłowskiej w Tuchli i Ludw. Brunwaldowi w Uhersku; pomocnicom pocztowym: Karolinie Costazza w Tyśmienicznach i Julii Kopaczyńskiej w Bruśnie Nowem.

Z kalendarza. W piątek 12 stycznia: Arkadyusza i Tacyany mm.; w sobotę 13 stycznia: Leoncyusza i Weronikii p.; w niedzielę 14 stycznia: Im. Jezus. Hilarego.

Wschód słońca dnia 12 stycznia: o godzinie 7 m. 38 zachód o godzinie 3 min. 58; długość dnia godzin 8 min. 20.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 stycznia termometr doszedł od — 8 5 do 5·1 Cels.; — barometr podnosił się.

Dnia 12 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 759·6 mm., termometru — 13·6 Cel.; wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Legion".
W sobotę: „Papa".
W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Papa".
W poniedziałek: „Dziady".
We wtorek: „Papa".
We środę: „Noblesse oblige".
We czwartek: „Papa".

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę po południu: „Żydzi"; wieczór: „Aida".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

W piątek: Dr St. Zathey: „Nieboska Komedya Z. Krasińskiego". (III wykład.)
W sobotę: Dr S. Zathey: „Nieboska Komedya Z. Krasińskiego". (IV wykład.)
W niedzielę: M. Markowska: „Legenda Napoleońska". (3 wykłady.)

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W piątek od godz. 6—7: W. Feldman: Idee społeczne w literaturze polskiej XIX stulecia; od godz. 7—8: T. Filipowicz: Socyologia; od godz. 8—9: Dr R. Beres: Produkcya i konsumcya Galicyi.

W sobotę od godz. 5—6: Prof. Tokarz: Ustrój wewn. Ks. Warszawskiego; od godz. 6—7: S. Szpotański: Konwersatoryum; od godz. 8—9: Dr Z. Daszyńska-Golińska Rozwój i cechy ludności w XIX i początkach XX stulecia.

Dział ekonomiczny.

* **Sytuacya ekonomiczna na targach włoskich.** Interesenci otrzymać mogą w biurze Izby handlowej w Krakowie poufną informacyę o stosunkach targu pieniężnego i towarowego we Florencyi, Messynie i Brindisi.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 9 stycznia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 92, cieląt 200, owiec i kóz 1, nierogacizny 659; razem 952 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 61·— do 87·—, woły 76·— do 90; krowy od 55·— do 74·—0, jałownik od 66.— do 72·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 92·— do 106·—; bitej wagi: nierogaciznę od 120·— do 144·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 120·— do 425·—, woły z paszy od 250·— do 445·—, krowy od 148·— do 200·—, jałówki od 130·— do 180·—, cielęta od 26·— do 68·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 883 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 69 bydła, — cieląt i świń; na eksport za granicę kraju bydła rogatego 0, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wybory w Niemczech.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 12 stycznia.)

Berlin. Wybory do parlamentu odbywają się dotąd spokojnie przy stosunkowo małym udziale wyborców, co tłómaczą bardzo silnym mrozem, jaki panuje dziś w Berlinie. Ruch w mieście jest normalny, na ulicach tylko widać wiele policyi. Załoga berlińska stoi również w pogotowiu z obawy przed rozruchami.

Zdaje się jednak, że wybory nie wywołują w mieście zbyt wielkiego zainteresowania. Komitety wyborcze pracowały całą noc bez przerwy. Agitacya odbywa się bardzo intensywnie. — Dziennikom nie pozwolono na ogłoszenie wieczorem rezultatów wyborczych przy pomocy skioptikonów. Przy ostatnich bowiem wyborach, przy sposobności ogłaszania ich rezultatów skioptikonami, pojawiły się karykatury policyi.

Dzienniki zapowiadają przeto nadzwyczajne dodatki z rezultatami wyborczemi. Wśród socyalistów panuje wielka pewność zwycięstwa.

Odroczenie poboru wojskowego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dn. 12 stycznia.)

Wiedeń. Odroczenie poboru do lata wywołało w prasie bardzo żywe komentarze. Niektóre dzienniki oświadczają, że połączone to będzie z wielkiemi niedogodnościami dla powołanych do służby wojskowej, ponieważ będą oni w niepewności przez pół roku i nie będą mogli rozporządzać swoim czasem. Przesunięcie poboru na lato jest i dla rolników połączone z wielkiemi niedogodnościami.

Z odroczenia poboru wynika, że rząd zdecydowany jest na wszelki wypadek przeprowadzić pobór w r. b. na podstawie nowej ustawy wojskowej, która podwyższa kontyngent rekruta z 103.000 na 136.000 już w pierwszym roku. Wynika z tego, że teraz zarówno rząd austryacki jak i węgierski podejmą jaknajusilniejsze starania, aby przeprowadzić ustawę w obu parlamentach.

Z Austro-Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 12 stycznia).

Wiedeń. Wiceprezydent namiestnictwa hrabia Attems zamianowany został namiestnikiem Dalmacyi. Prezydenci krajowi Krainy i Salzburga, baron Schwarz i Schaffgotsch zostali tajnymi radcami.

Austryacka Akademia sztuki w Rzymie.

Wiedeń. Arcyks. Franciszek Ferdynand darował państwu swoją willę D'Este na Tivoli w Rzymie, celem utworzenia tam państwowej akademii sztuk pięknych.

W sprawie podatku dochodowego.

Wiedeń. Wydane przez ministerstwo skarbu rozporządzenie normuje postępowanie przy wyłączaniu dochodów domowych z podstawy obliczenia dla specyalnych podatków zarobkowych. W rozporządzeniu tem polecił minister skarbu krajowym władzom skarbowym, aby przedewszystkiem jak najrychlej załatwiano podania o zwolnienie od podatku domowego, oraz wydał postanowienia w wypadkach, w których konieczną jest zwłoka, przy wymierzaniu w międzyczasie podatku dochodowego.

Komisya socyalno-polityczna.

Wiedeń. Posiedzenie subkomitetu komisyi socyalno-politycznej, zwołane na 16 b. m. zostało odroczone do 25 b. m., ze względu na sesyę sejmową.

Nowi parowie austryaccy.

Praga. „Bohemia" donosi, że do Izby panów powołanych będzie wkrótce 13 nowych członków: wicemarszałek Sejmu czeskiego Urban, były poseł Chiari, gubernator kredytowego zakładu ziemskiego Sieghardt, wielki przemysłowiec z Tryestu bar. Economo, były prezydent Izby posłów Pattai, prof. Hohenegg, hr. Ottokar Czernin, były poseł hr. Terlago, prezydent „Živnostenska Banka" Otto, były poseł Czelakovsky, były marszałek Krainy Szuklie i dwóch Polaków, między tymi D. Abrahamowicz.

Koncesye dla Austryi.

Wiedeń. „Reichspost" wywodzi, że Austrya powinna z powodu neutralności w obecnej wojnie, domagać się od Turcyi rekompensat, szczególnie gospodarczych w Macedonii, i uzyskać różne koncesye, które rząd turecki zamierza przyznać obecnie Francyi.

Pusty Sejm.

Gorycya. Wczoraj otwarto Sejm wobec pustych ławek. Włoscy posłowie bowiem złożyli swoje mandaty, a liberali słowieńscy wcale nie przybyli. Wirylista, arcybiskup Sedej, usprawiedliwił się jakiemś zajęciem urzędowem. Na posiedzenie przybyło tylko kilkunastu posłów klerykalno-słowieńskich.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 12 stycznia.

Bomba bułgarska.

Konstantynopol. Ze Skoplje donoszą, że kilku członków bandy bułgarskiej rzuciło w czasie zgromadzenia tureckiego trzy bomby. Trzy osoby zginęły, a 22 zostało rannych.

Powstanie murzynów.

Lizbona. Z Angoli donoszą, że wybuchło tam powstanie tubylczej ludności przeciw Portugalczykom. Murzyni wielu Portugalczyków spalili żywcem, innym obcięli uszy i nosy.

Pożary.

Chicago. Wczoraj po poł. wybuchł w gmachu giełdy pożar, który objął także giełdę produktów. Kłęby dymu wtargnęły do sal giełdowych, co wywołało wśród obecnych wielką panikę. W ciągu popoł. udało się pożar ugasić. Szkoda nie jest wielka, ale znaczną jest liczba rannych.

Konstantynopol. Wczoraj wybuchł pożar w katedrze katolickiej św. Ducha w Sziszli koło Pera. Zakrystya i wieża zniszczone, główny budynek jednak ocalony.

Pożar „Equitablu".

Nowy Jork. Kilka piwnic spalonego pałacu „Equitable" wczoraj otwarto: w obecności silnego oddziału policyi wydobyto papiery wartościowe za 300 milionów dolarów.

Obawa wylewu.

Paryż. Z powodu padających od kilku dni deszczów, obawiają się wylewu Sekwany, która bardzo znacznie się podniosła.

Wiedeń. Dziś panuje tu bardzo silny mróz.

Głosy publiczne.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 12 stycznia).

Lwów. Po 11-tej godzinie przed południem rozpoczęło się posiedzenie prezydyów klubów polskich przy udziale namiestnika i marszałka. Przedmiotem dyskusyi jest sprawa nawiązania ponownych rokowań z Rusinami.

Lwów. Komisya szkolna odbędzie posiedzenie jutro i przystąpi odrazu do sprawy płac nauczycielskich.

Lwów. Dziś po południu odbędzie się w dalszym ciągu posiedzenie grupy posłów demokratycznych polskich, w sprawach bardzo ważnych.

Lwów. Nauczycielki szkół ludowych z całego kraju wniosły na ręce posła Federowicza petycyę, żądając, aby w szkołach ludowych żeńskich kierowniczkami były tylko nauczycielki i aby to ustawą zabezpieczono.

Z wczorajszej obstrukcyi ruskiej.

Gdy marszałek hr. St. Badeni na wczorajszem posiedzeniu Sejmu oświadczył, że przystępuje do porządku dziennego, poseł T. Staruch dobył czynele i uderzył w nie, inni Ukraińcy dobyli gwizdawki i trąbki i poczęli gwizdać, bijąc równocześnie w pulpity. Powstała muzyka taka sama, jaka na wiosnę rozbrzmiewała w sali sejmowej. Dziś jednak wzięli w niej udział także posłowie z partyi Dudykiewiczowskiej. Pp. Winniczuk, Krysowaty i Myroniuk Zajączuk gwizdali i bili w pulty, a ks. Senyk chadzał około nich i dzwonił. Wszyscy zaś posłowie ukraińscy grali na gwizdawkach, lub trąbkach i bili w pulty. — Muzyka ukraińsko-russka była jednak nie bardzo silna.

Mimo to odesłano do komisyi przedłożenie budżetowe, poczem marszałek uderzył laską. — Muzyka ruska na chwilę umilkła, a marszałek wzruszonym głosem wystosował apel do obstrukcyonistów.

„Wobec Sejmu, kraju i własnej ich narodowości, mówił — zwracam się do posłów ruskich z gorącym apelem i z prośbą, aby zechcieli wziąć pod rozwagę słowa, jakie tu wypowiedziane były. Jeżeli chodzi posłom ruskim o zaznaczenie ich opozycyjnego stanowiska, to już to się stało. Teraz mają jeszcze posłowie ruscy możliwość odwrotu".

Staruch T.: Wy zawróćcie!

Marszałek: ...Apeluję raz jeszcze, weźcie pod rozwagę usposobienie korzystne, jakie się objawiło wśród większości polskiej i nie psujcie go dla rzeczy formalnej ze szkodą kraju i własną.

W odpowiedzi posłowie ukraińscy, gdy marszałek zarządził przystąpienie do dalszego punktu porządku dziennego, uderzyli w czynele, pulty i gwizdawki. Posłowie rusofilscy słabo już tylko im akompaniowali.

Przy tej muzyce odesłano 43 sprawozdań Wydziału krajowego do odpowiednich komisyj.

W chwili, gdy członek Wydziału krajowego p. Kiweluk, referował parę drobnych sprawozdań, Ukraińcy zwiększyli siłę swych hałasów.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 12 stycznia.

Sprzedaż Krzysztoforów. Dnia 30 grudnia z. r. nabyła spółka, złożona z siedmiu krakowskich kupców, od dotychczasowego właściciela p. Bolesława Waltera, za cenę milion 45 tysięcy koron, znany gmach, na rogu Rynku i ul. Szczepańskiej t. zw. Krzysztofory. Do spółki tej należeli pp. Grabowski, Porębski, Martin, Slimakowski, Olkuszník, Masar i Pagacz. Gotówką zapłacili wymienieni wspólnicy 296 tysięcy koron, oraz przejęli na siebie obciążające ten gmach długi 600.000 koron, reszta zaś ceny kupna została zaintabulowaną na hipotece tej realności. Tego samego dnia nabyła tę realność na własność od wymienionych właścicieli nowa krakowska spółka budowlana i parcelacyjna za cenę milion dwieście tysięcy koron. Spółkę tę reprezentują pp. Gustaw Gerson Bazes i Adolf Blumenfeld. Odnośne podanie o wpis prawa własności na rzecz tej nowej spółki zostało do sądu już wniesione i wpis ten został już przeprowadzony.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń. 12 stycznia. (Giełda południowa).

Marki 117·60. Renta majowa 91·05. Renta koronowa węgierska 90·50. Akcye austr. zakł. kred. 654·50. Akcye węg. zakł. kred. 854·—. Akcye Anglobanku 327·—. Akcye Unionbanku 630·50. Akcye Bankvereinu 546·75. Akcye Landerbanku 552·50. Akcye kolei państwowych 725·50. Lombardy 110·75. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 858·50. Rima-Muranyi 698·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·— Losy tureckie 248·50. Ruble 254·50. Skoda 741·—. 4½ proc. Listy zawne Banku galic. dla handlu i przem. —·— do —·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 12 stycznia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 2.5·75 Tow dyskontowe 192·25.

Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 12 stycznia.

4-procentowa renta rosyjska 92·10 rub.; premiówka z 1864 roku —·— rb., premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II. emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 88·95 rb; 4-proc. listy ziemskie 85·50 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·25 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 89·15 rb.; 5-procentowe listy łódzkie 90·85 rub.; listy miasta Łodzi 333·— rub.; akcye Banku handl. m. Łodzi 434·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 417·50 rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 423·— rb.; Cukrownie 306·50 rb.; Starachowice 258·50 rb.; Lilpop 134·— rb.; Rudzki 262·—; Rudzki nowe 123·— rb.; Zawiercie 825·— rb., Żyrardów 287·50 rb.; Putiłów 146·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·30 rb.; Borman-Szwede 330·— rb.; Berlin 46·19.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 12 stycznia. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·73 do 11·74; pszenica na maj 11·59 do 11·60; pszenica na październik 10·92 do 10·93; żyto na kwiecień 10·19 do 10·20; owies na kwiecień 9·65 do 9·66; kukurydza na maj 8·54 do 8·55 kukurydza na lipiec 8·53 do 8·54; rzepak na sierpień 16·— do 16·01.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; zimno.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski